



fol. Jerzy Jarski

UMOWY FUNDAMENTALNE

Polacy chcą być w Europie, Polacy czują się Europejczykami. Po wtórnym wyborze Donalda Tuska na szefa Rady Europejskiej i kłesce kontrkandydata wystawionego przez polski rząd, sondaże jasno pokazały, że sympatie większości obywateli są po stronie Tuska i jedności europejskiej.

Ale żeby być w Europie, nie wystarczy formalnie przynależać do Unii i czerpać korzyści. Przede wszystkim trzeba urzeczywistnić zasady demokratycznego państwa prawa. Tymczasem Polacy pozwalają na postępujący demontaż instytucji demokratycznych, bo zważywszy na powagę sytuacji, protesty są symboliczne. Jeśli już notowania rządu spadają, to z powodu nawarstwiających się kompromitacji członków gabinetu, a nie na skutek kolejnego gwałtu na Konstytucji.

W marcu i kwietniu obchodzimy dwie ważne rocznice: sześćdziesiątą podpisania Traktatów Rzymskich i dwudziestą uchwalenia aktualnej Konstytucji RP. Traktaty Rzymskie dały początek procesowi zjednoczenia Europy, a nowa polska Konstytucja była pierwszą demokratyczną ustawą zasadniczą od 1921 roku.

Obie rocznice przypominają o fundamentalnych umowach społecznych – europejskiej i polskiej - i oba akty są dziś kwestionowane przez obóz rządzący. Wolno je modyfikować, ale żadnej nie wolno odrzucić, ponieważ za oboma – wejściem Polski do Unii i uchwaleniem Konstytucji – opowiedział się mocny, większościowy głos suwerena wyrażony w referendum.

Państwo PiS usiłuje podkopać oba fundamenty. Nie poprzez spór o sposób realizacji podstawowych zasad i wartości, ale przez niszczenie wszelkich zasad. By odwołać się do szczególnie aktualnej metafory: nie tyle podcina gałęzie, na których siedzimy, lecz ścina całe drzewa.

Dewastację może zatrzymać jedynie solidarny opór. Trzeba walczyć z obojętnością, dezinformacją i kłamstwem, ale trzeba też umieć wyciągnąć rękę do tych, którzy jeszcze wczoraj popierali władzę. Czas byłby także planować co dalej: pisać scenariusze, programy, założenia ustaw...

Redakcja

Obywatel

Pismo Komitetu Obrony Demokracji – Mazowsze, nr 8

marzec-kwiecień 2017
ISSN 2450-8276

TO SIĘ DZIEJE NA NASZYCH OCZACH

Rozmowa z sędzią Waldemarem Żurkiem, członkiem i rzecznikiem prasowym Krajowej Rady Sądownictwa

Obywatel: Co czeka Krajową Radę Sądownictwa?

Sędzia Waldemar Żurek: Scenariusz był do przewidzenia, Trybunał Konstytucyjny był najlepszym strażnikiem Konstytucji, a dzisiaj Trybunał działa w sposób nieprawidłowy. Dopuszczono do orzekania trzech sędziów - dublerów. Jeśli w składzie będzie sędzia, który nie został prawidłowo wybrany, my, sędziowie sądów powszechnych musimy traktować orzeczenia z jego udziałem jako nieistniejące. Przy prawidłowo działającym Trybunale moglibyśmy ustawę o KRS zaskarżyć. Czasem nie zgadzaliśmy się z orzeczeniami Trybunału, krytycznie komentowaliśmy, ale takie dyskusje to norma w świecie prawniczym. Teraz największym zagrożeniem jest podporządkowanie Sądu Najwyższego władzy wykonawczej. Mogłby przejąć

rolę Trybunału i gdy sąd powszechny podjąłby decyzję, która wydawałaby się komuś sprzeczna z Konstytucją, to Sąd Najwyższy mógłby orzec, co, jego zdaniem, jest zgodne Konstytucją, a co nie. Rola Trybunału mogłaby się w nim odtworzyć.

Jeżeli wygaśnie Krajowa Rada Sądownictwa, to na nowych członków Rady zostaną powołani sędziowie z nadania politycznego, bo wiemy, że znajdują się chętni do robienia szybkich karier. Wiemy przecież, że w ministerstwie pracuje w większości na stanowiskach urzędniczych 153 sędziów, którzy nie orzekają. Jeżeli parlament będzie wybierał 15 sędziów do składu Rady, to przede wszystkim jest to sprzeczne z Konstytucją, ale można przypuszczać, że będą to osoby uległe wobec rządzącej partii. Gdybyśmy mieli w rzą-

dzącej partii przewidywalnych i racjonalnych polityków, mniej bałbym się tych wyborów.

Dotychczasowy sposób wyboru sędziów do składu Krajowej Rady Sądownictwa został ustalony podczas obrad Okrągłego Stołu jako zabezpieczenie przed hegemonią władzy wykonawczej i gwarancja niezawisłości sędziów. Wystarczy sięgnąć do Sprawozdania z posiedzeń Podzespołu do Spraw Reformy Prawa i Sądów „Okrągłego Stołu”, które jest dostępne w internecie. W skład Zespołu wchodził m.in.: Jarosław Kaczyński, Jan Olszewski, Zbigniew Romaszewski, Adam Strzembosz i wielu innych znanych opozycjonistów, wybitnych prawników, naukowców.

Dok. na str. 2 →

AD MEMORIAM

Wypisy z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej w dwudziestą rocznicę Jej uchwalenia

- z artykułu 1.** Rzeczpospolita Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli.
- z artykułu 8.** Konstytucja jest najwyższym prawem Rzeczypospolitej Polskiej. Przepisy Konstytucji stosuje się bezpośrednio, chyba że Konstytucja stanowi inaczej.
- z artykułu 10.** Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej.
- z artykułu 25.** Stosunki między państwem a kościołami i innymi związkami wyznaniowymi są kształtowane na zasadach poszanowania ich autonomii oraz wzajemnej niezależności każdego w swoim zakresie, jak również współdziałania dla dobra człowieka i dobra wspólnego.
- z artykułu 61.** Obywatel ma prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne. Prawo do uzyskiwania informacji obejmuje dostęp do dokumentów oraz wstęp na posiedzenia kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów, z możliwością rejestracji dźwięku lub obrazu.
- z artykułu 74.** Władze publiczne prowadzą politykę zapewniającą bezpieczeństwo ekologiczne współczesnemu i przyszłemu pokoleniom. Ochrona środowiska jest obowiązkiem władz publicznych.
- z artykułu 173.** Sądy i Trybunały są władzą odrębną i niezależną od innych władz.
- z artykułu 178.** Sędziowie w sprawowaniu swojego urzędu są niezawisli i podlegają tylko Konstytucji oraz ustawom.
- z artykułu 190.** Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego mają moc powszechnie obowiązującą i są ostateczne. Orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawach wymienionych w art. 188 podlegają niezwłocznemu ogłoszeniu w organie urzędowym, w którym akt normatywny był ogłoszony. Jeżeli akt nie był ogłoszony, orzeczenie ogłasza się w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.

TO SIĘ DZIEJE NA NASZYCH OCZACH

Rozmowa z sędzią Waldemarem Żurkiem,
członkiem i rzecznikiem prasowym Krajowej Rady Sądownictwa

→ Dok. ze str. 1

W załączniku nr 2 do Sprawozdania napisano, że „Celem wzmocnienia gwarancji niezawisłości sędziowskiej należy powołać Krajową Radę Sądownictwa jako organ zajmujący się sprawami nominacji, awansów i przeniesień sędziowskich oraz podejmujący ogólne kwestie sądownictwa i praworządności”. I dalej: „W skład KRS wchodzi: minister sprawiedliwości jako wiceprzewodniczący, I prezes SN i prezes NSA oraz sześciu posłów wybieranych przez Sejm i 12 sędziów wybieranych przez

**teraz
największym
zagrożeniem
jest
podporządkowanie
Sądu Najwyższego
władzy
wykonawczej**

Zgromadzenia ogólne SN, NSA i sądów powszechnych, w ilości: 2 sędziów SN i sędzię NSA oraz 9 sędziów sądów powszechnych”. Jak to możliwe, że Jarosław Kaczyński, który uczestniczył w obradach tego Zespołu, zgadzał się z przyjętymi ustaleniami, popierał powstanie Krajowej Rady Sądownictwa jako strażnika niezależności sądów i niezawisłości sędziów dzisiaj mówi, że to „instytucja postkomunistyczna”. Niezależność sądów i niezawisłość sędziów to nie są przywileje, co czasem politycy próbują wmówić ludziom, lecz gwarancje podstawowych praw obywatelskich. Są zgodne z regulami wszystkich demokratycznych krajów Europy. Oczywiście nie we wszystkich krajach Europy zostały powołane Rady Sądownictwa, które wskazują kandydatów na sędziów. Istnieją wyjątki, na które powołuje się Minister, ale przedstawia je wybiórczo, z jednego kraju wyciąga jeden element, z drugiego kolejny i nie patrząc na całość tworzy swój własny model. Mówi np., że w Holandii to minister przedstawia królowi do nominacji kandydata na sędziego, ale już nie dodaje, że tak naprawdę to ustępujący sędzia wskazuje swojego następcę. Obecny minister sprawiedliwości zaledwie kilka razy wziął udział w posiedzeniach Krajowej Rady Sądownictwa, w której skład wchodzi z urzędu. Jeśli Rada upadnie, co jest bardzo prawdopodobne, to nastąpi rozhuśtanie demokracji, Konstytucji i stabilności władzy państwowej. Konstytucja mówi „kadencja członka Rady trwa cztery lata”, a nagle się okazuje, że można rękami rządzącej większości wygasić tę kadencję. To precedens konstytucyjny. Kolejni rządzący, kimkolwiek by nie byli, mogą powiedzieć „wygaszamy kadencję Prezydenta, bo tak nam się podoba, bo kiedyś wygasiliście kadencję członków Krajowej Rady Sądownictwa i nic się nie stało”. Takie niszczenie trójpodziału władzy jest bardzo niebezpieczne.

Rada nie tylko wybiera kandydatów na sędziów do wszystkich sądów, od rejonowego po Sąd Najwyższy i do sądów administracyjnych, ale także opiniuje akty prawne. Choć dzisiaj tak naprawdę

pozbawia się nas tej możliwości, dając się bardzo krótki czas na wydanie opinii albo w ogóle nie bierze się ich pod uwagę. Minister nie obsadza ponad 500 etatów sędziowskich. Dlaczego? Bo chce obsadzić je „swoimi” asesorami. Rada mogłaby ich zablokować, ale w przedstawionym projekcie ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa minister tworzy dwie izby Rady po to, by politycy mogli zawsze zablokować nominację. Gdyby potem nowi sędziowie nagle poczuli się niezawisłymi sędziami, jak sędzia Pszczółkowski... Asesorzy będą zależni od Ministra Sprawiedliwości, to przed nim będą składać przysięgę, pomimo że orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu i naszego Trybunału Konstytucyjnego, mówią jasno, że asesor musi być niezawisły, tak jak sędzia. Obywatele często mają pretensje, że sędzia zachowuje się źle, że jest za młody, nieprzygotowany. Wobec tego możemy powołać sędziego na próbę, przyjrzyć się, jak pracuje, ale musi być niezawisły, kiedy pełni funkcję asesora. Za ewentualne przewinienia powinien być rozliczany dyscyplinarnie, ale musi mieć atrybut niezależności, czyli być wybrany przez Radę i nominowany przez Prezydenta. Oczywiście ważna jest przejrzystość całego procesu nominacji. Minister mówi co innego, dlatego widzę niebezpieczeństwo, że powstanie grupa sędziów z etykietką „sędziowie ministra Ziobry”.

O.: Swoi sędziowie?

W.Ż.: Tak. W Ministerstwie jest przygotowywana ustawa, o której się jeszcze głośno nie mówi, dotycząca wygaszania kadencji sędziów funkcyjnych, prezesów, podobnie jak to było w prokuraturze. Co więcej, w tej ustawie są zapisy, które pozwalają, by sędzia niższej instancji mógł być prezesem sądu wyższej instancji. Ten sam sędzia, który ma być kontrolowany instancyjnie czyli poprzez odwołanie obywatela od wyroku sądu niższej instancji do sądu wyższej instancji, będzie zarządzał sądem tejże wyższej instancji. To jest postawienie wszystkiego na głowie. Zapowiada się także ponowne wręczenie nominacji sędziowskich, bo wystarczy zmienić nazwę sądu i już można, jak powiedzą rządowi prawnicy, na nowo powoływać sędziów. Wtedy Kowalski dostanie nominację, ale Żurek nie dostanie. Nawet nie trzeba będzie tego wyjaśniać. Przykład dał Prezydent i powiedział „wiem, ale nie powiem”, „oni sami powinni wiedzieć” i odmówił dziesięciu kandydatom nominacji nie uzasadniając tego nawet jednym słowem. To się w głowie nie mieści, co się teraz dzieje.

O.: Dla obywatela to jest abstrakcja.

W.Ż.: To się dzieje powoli, część ludzi nie jest tym zainteresowana, bo uważa, że „mnie to nie dotyczy”, ale, gdy jedzie pani drogą i na swoje nieszczęście bierze udział w kolizji z kolumną rządową to niezależność sądów i niezawisłość sędziów przestaje być abstrakcją, bo okazuje się, że minister odpowiedzialny za służby ujawnia dane ze śledztwa i mówi, że pani: „przecież się przyznała w protokole”, „mamy już winnego, po co robić coś więcej”. Pojawia się pytanie dlaczego to robi? obrońca mówi: „Nie zgadzamy się z niektórymi ustaleniami, ale nie mogę nic powiedzieć, bo trwa śledztwo”, a minister grzmi: „obrońca chce zburzyć pracę prokuratury i śled-



fol. archiwum KRS

czych, podważyć ją”. To zaprzeczenie prawa do obrony, bo nie można przesądzać o winie i niewinności przed rozstrzygnięciem niezależnego sądu i niezawisłego sędziego. Media mogą spekulować i robić symulacje, ale rządzącym wolno „skazywać” i grozić. To krok w kierunku państwa autorytarnego.

**jeśli Rada
upadnie,
nastąpi
rozhuśtanie
demokracji,
Konstytucji
i stabilności
władzy
państwowej**

O.: Czy niezawisłość sędziów jest zagrożona?

W.Ż.: Dzieją się rzeczy potwornie niebezpieczne. Mamy na stronie www.krs.pl uchwałę dotyczącą zagrożenia niezawisłości sędziów. Chodzi o konkretną sprawę. Sędzia podjął kontrolerską decyzję, która będzie weryfikowana przez sąd wyższej instancji, ale z komunikatu prokuratury wynika, że w sprawie dotyczącej bezpośrednio interesów procesowych i osobistych Ministra Sprawiedliwości – Prokuratora Generalnego prokuratura wszczęła śledztwo „w sprawie przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez sędzię przewodniczącą jednoosobowego składu sądu”. Tak opisany przedmiot śledztwa jednoznacznie pokazuje, że wszczynając je „w sprawie”, prokuratura w rzeczywistości prowadzi postępowanie przeciwko

konkretnemu sędziemu. W ten sposób omijana jest procedura uzyskania zgody na pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej (tzw. uchylenia immunitetu). Nagle prokuratura przystępuje do prywatnej sprawy i walczy z sędzią. Dzięki zmianie, strony, które występują jako oskarżyciel prywatny, w tym wypadku rodzina ministra Ziobry, nie będą musiały ponosić konsekwencji przegranej ewentualnie procesu, nie zapłacą ogromnych kosztów. Prokurator z prokuratury regionalnej, która ma się zajmować najpoważniejszymi przestępstwami – handlem narkotykami, wielomilionowymi przestępstwami gospodarczymi, przestępczością zorganizowaną – zostaje zaangażowany w sprawę błędu medycznego ze skutkiem śmiertelnym, bo bezpośrednio podlega ministrowi.

O.: To, co już się wydarzyło w prokuraturze, teraz będzie dotyczyło sędziów?

W.Ż.: Tak, to się teraz będzie działo z sędziami. Jeśli padnie Krajowa Rada Sądownictwa, to za chwilę przy pomocy jednej ustawy będzie można zmieniać wiek emerytalny sędziów, „wykasować” dużą część składu Sądu Najwyższego, stworzyć ludową izbę dyscyplinarną, która będzie decydować o losie sędziów bo: „jeżeli nie będziecie orzekać tak, jak my chcemy, to my was zaraz oskarżymy i usuniemy z zawodu”. I prokurator będzie oskarżał, ponieważ razem z Krajową Radą Sądownictwa zniknie funkcja rzeczników dyscyplinarnych, czyli sędziowskich prokuratorów. Mają ich zastąpić prawdopodobnie prokuratorzy ministra Ziobry, stąd zapewne taki pośpiech.

O.: Zniknięcie Krajowej Rady Sądownictwa będzie miało jeszcze inne konsekwencje?

W.Ż.: Ta ustawa chce wygasić rzeczników dyscyplinarnych po to, żeby wpro-

wadzić prokuratorów oskarżających. Jeśli np. sędzia Żurek zabierze głos w mediach w sprawie, która jest ważna, uruchomi mu się dyscyplinarną, a w perspektywie może zostać wyrzucony z zawodu przez ludową izbę niezależną od Sądu Najwyższego. To nie będzie proces karny, ale postępowanie dyscyplinarne. Te rozwiązania są absolutnie niezgodne z Konstytucją, ale kto ma zwrócić na to uwagę? Trybunał Konstytucyjny w aktualnym składzie? Nikt się tym nie przejmuje. Obywatel przekona się dopiero, kiedy będzie miał proces z urzędem państwowym np. o podatki, proces z sąsiadem, który okaże się radnym określonej partii, z posłem, z którym będzie miał styczność, z osobą, która zadzwoni do kolegi – działacza partyjnego i poprosi o „załatwienie” sprawy. Jakże czasy wracają? Czegoś takiego nie widziałem przez dwadzieścia kilka lat.

O.: Gdzie może być granica?

W.Ż.: Politycy naprawdę nie zdają sobie sprawy, że instrumenty, które tworzą, mogą być brutalnie wykorzystane przeciwko nim. Być może przygotowu-

**w projekcie
ustawy
są zapisy,
które pozwalają,
by sędzia
niższej instancji
mógł być
prezesem
sądu wyższej
instancji**

ją się na wiele lat rządów, będą robić wszystko, żeby uniknąć przegrania wyborów, ale demokracja ma to do siebie, że nie ma wiecznie wygrywających partii. Nawet partie, które mają zacięcie autorytarne, oddają rządy, przynajmniej póki jesteśmy w Unii Europejskiej. Myślę, że powinno nastąpić otrzeźwienie w parlamencie.

A gdzie jest granica? Widzę taką sekwencję: Krajowa Rada Sądownictwa, Sąd Najwyższy albo tylko ludowa izba dyscyplinarna w Sądzie Najwyższym, później sądy powszechne, czyli powtórne nominacje.

O.: Czyli wymiana kadrowa?

W.Ż.: Wymiana kadr, postawienie na swoich. Później sądy rejonowe staną się wydziałami sądów okręgowych. Nastanie prezes z nominacji ministra, który powie: „a pan, kolego Żurek, pójdzcie do sądu w Suchoj Beskidzkiej”, „ale panie prezesie, w Konstytucji jest nieprzenaszalność”, „ale to jest wydział sądu, a w wydziale można pana przenosić” i pojedą sobie 90 kilometrów, a jak się prezesowi nie spodoba, to następnego dnia wyśle mnie do Wadowic, Proszowic, Wieliczki, a przy okazji zapyta: „A jak tam sprawa naszego radnego?”. Dajemy niby miękkie instrumenty wpływu na sędziego, które są w rzeczywistości twarde. Zakładam, że sędziowie

będą się godnie zachowywać, tylko pytanie: jak długo? Koleżance wszczyła się sprawę karną w trakcie procesu, który prowadzi, dzień przed wydaniem wyroku w sprawie ministra Ziobry. Przesłała się faksem informację, a za chwilę prokurator wyciąga ten faks i mówi: „proszę, tu jest wniosek o wyłączenie ze składu bo toczy się sprawa karna”, żeby nie doprowadzić do wydania wyroku w pierwszej instancji. Prokurator działa po jednej stronie! Minister mówi, że to przepisy, które dotyczą wszystkich, ale pokażcie mi sprawy, gdzie po stronie Kowalskiego prokuratura walczy tak jak w sprawie ministra?

O.: Tutaj chodzi też o przepisy. Wszystko zatwierdzone przez Sejm, de facto Sejm monopartyjny.

W.Ż.: Chodzi o to, że nie ma teraz rzetelnej legislacji. W Sejmie łamie się zasady i nie słucha opinii ani Biura Legislacji, ani Rzecznika Praw Obywatelskich, ani Sądu Najwyższego, ani Krajowej Rady Sądownictwa czy organizacji pozarządowych. Powstają takie buble, jak w przypadku wycinki drzew. Jest sensowna idea: „obywatelu, miej wpływ na swoje podwórko, ale nie wolno ci czegoś, co zbyt mocno narusza nasze wspólne dobro, środowisko, ekologię”. Nikt na to nie patrzył, bo chodziło o to, żeby szybko uchwalić przepisy. Parlament po to ma tylu posłów, za których wszyscy płacimy, żeby deliberować, po to są komisje, podkomisje, żeby słuchać ludzi, fachowców, żeby wypowiedziały się organizacje pozarządowe. Teraz jest to maszyna do głosowania. Powstaje bubel prawny, który uderza w obywatela, czasem dotknie go po jakimś czasie, gdy okaże się, że np. nie może sprzedać swojej ziemi. Nie możemy nawet realnie skontrolować tych ustaw. Bo każdy widzi jak działa Trybunał Konstytucyjny. Wprowadzono możliwość wykorzystania w procesie nielegalnie zebranych dowodów, tzw. „owoce zatrutego drzewa”. Każdego z nas można np. podsłuchiwać, nielegalnie prowokować, a później prokuratura może używać takich dowodów zdobytych bez zgody sądu. W krajach demokratycznych taki dowód jest w sądzie dyskwalifikowany.

W Prokuraturze został utworzony wydział spraw wewnętrznych, który ma ścigać sędziów i prokuratorów za poważne przestępstwa. Pytamy tylko ministra, co to znaczy - „poważne przestępstwo”? Zgodnie z prawem to Minister Sprawiedliwości - Prokurator Generalny wskazuje prokuratorów, którzy pracują w Wydziale Spraw Wewnętrznych przy Prokuratorze Generalnym. Potem polityk, który jest Prokuratorem Generalnym może wydać dyspozycję prokuratorom z tegoż Wydziału, by „przyjrżeli się dokładnie” konkretnemu sędziemu. Takie uprawnienia polityka - Prokuratora Generalnego są kuszące dla każdej władzy. Takich elementów, które realnie niszczą państwo prawa, jest wiele, to się po prostu dzieje na naszych oczach. Gdy sędzia przyzna rację rządzącym politykom, to jest dobrym sędzią, a gdy broni niezależnych sądów, to staje się buntownikiem.

Na jednym z zamkniętych spotkań sędziowskich powiedziałem o przypadkach, które moim zdaniem są przykładem wywierania wpływu na członków Rady i innych dziwnych wypadkach. Wkrótce potem zostałem wezwany do prokuratury w charakterze świadka i prokurator stwierdza, że wszczął postępowanie z urzędu po artykule prasowym, w którym poruszane są sprawy omawiane na tym spotkaniu. Prokurator dopytuje, jakim samochodem jeżdżę, jaki mam numer telefonu. Niby jestem pokrzywdzony, ale to nie ja o tym decyduję. Uruchamia mi się śledztwo,

żeby za chwilę pokazały to kamery telewizji „publicznej” jedynie z nazwy. Gdy mówię, że nie życzę sobie takiego śledztwa, poucza się - sędzięgo z immunitetem, członka Krajowej Rady Sądownictwa - że nałoży się karę porządkową. CBA każe sprawdzić moje oświadczenia majątkowe z pięciu lat. To bardzo niemiła sytuacja, bo CBA jest

gdy sędzia przyzna rację rządzącym politykom, to jest dobrym sędzią, a gdy broni niezależnych sądów, to staje się buntownikiem

kojarzone z korupcją. Dziennikarze słyszą, że to „rutynowe badanie”. Na pytanie: „A ilu sędziów na ponad 10 tysięcy tak kontrolujecie?” „No, 12 sędziów”, „A dlaczego sędziego Żurka pierwszego?” „Bo mamy takie prawo”. Pytam na piśmie, czy jest uruchomione śledztwo, postępowanie, doniesienie? „Nie ma śledztwa, nie ma doniesienia, nie ma prowadzonego dochodzenia, nie ma na-wet formalnej kontroli, ale jest analiza pańskich oświadczeń, która może wywołać kontrolę”. Ile miesięcy będą analizowane moje oświadczenia? Nie wiadomo. Szczególnie bolesne jest dla mnie także to, że jeśli CBA i prokuratura nie dają rady niczego na mnie znaleźć to grzebie się w moim życiu osobistym, publikuje niewyobrażalne kłamstwa. Można znaleźć moje oświadczenie w tej sprawie na stronie internetowej Rady, a mój adwokat przygotowuje pzew przeciwko „Super Expressowi”. Zawsze dbałem o moje dzieci i ich dobro, dlatego bardzo mi przykro, że okrutny atak niektórych mediów przysparza im cierpienia.

O.: Jak sędziowie reagują na to, co się dzieje?

W.Ż.: Bardzo różnie, dlatego, że dzisiaj dotyka to tylko tych sędziów, którzy, zdaniem polityków, stoją im na drodze, więc niestety wbieja się klin w środowisko. Jednych chce się „przycisnąć” dla przykładu, by inni się bali. We wrześniu 2016 roku mieliśmy poparcie społeczne na poziomie 44%, zrobiliśmy Kongres Sędziów Polskich, władze uznały, że w obronie Trybunału. I zaczęła się nagonka, codziennie ujawniane są sprawy z udziałem sędziów, które często miały miejsce wiele lat temu, gdzie rzeczywistość sędzia zachował się niewłaściwie, ale przy udziale Krajowej Rady Sądownictwa został już dawno osądzony, ukarany czasami nawet wyrzucony z zawodu. Dzisiaj robi się o tym materiał i wielokrotnie pokazuje. Po Kongresie spada nam akceptacja społeczna, bo dominuje negatywny przekaz. Jest zasada: obrzucajcie błotem, zawsze coś zostanie, odkrobać trudno. Nie mamy nawet czasu chodzić do mediów, tak często, jak byśmy chcieli. Kiedy w mediach bronimy Konstytucji, to słyszymy: „sędzia Żurek zajmuje się polityką”, bo mówi, że jest niszczone Konstytucja i za to przykleja się mu tę łatę. Mam swoje zasady, będę pracował w sądzie do końca, dopóki nie zostaną zmuszony do odejścia bądź usunięty. Nie opuszczę sądu dobrowolnie, będę zachęcał moich kolegów i koleżanki, żeby robili

tak samo. Nie wolno ustępować, bo jesteśmy sędziami właśnie na taki trudny czas.

O.: Czy zasypywanie wnioskami i zarzutami może sprawić, że zabraknie czasu na innego rodzaju działalność i że to można przekładać na coraz szerszą rzeszę sędziów?

W.Ż.: Tak się już robi. Zmieniono regulamin urzędowania sądów. Zmieniło się pensum orzecznicze czyli liczba spraw do rozstrzygnięcia. Niegdyś rzecznicy prasowi mieli mniejsze pensum i więcej czasu poświęcali na tłumaczenie społeczeństwu wyroków. Teraz nagle narzuciło się im o wiele więcej spraw do orzekania. I jakby zniknęli. Żeby przeczytać akta, wstają o 2 w nocy. Wiadomo, że rzecznik, jeśli chce być aktywny, musi mniej orzekać. A pracujący w ministerstwie sędziowie - 153 osoby nie muszą i nie mogą orzekać wcale. Ściąga się sędziów do urzędniczej pracy i dla ministerstwa nie ma problemu, że nie obsadza 500 etatów, ale jest problem z 40 rzecznikami w skali kraju.

Próbuje się metody szczucia sędziów młodszych na starszych. Atmosfera, napięcia w związku z działaniami Ministerstwa Sprawiedliwości jaka panuje w sądach, sprawia, że doświadczeni sędziowie mówią: „chcemy iść w stan spoczynku, osiągnęliśmy wiek emerytalny choć moglibyśmy pracować, gdyż jesteśmy w pełni sił fizycznych i psychicznych”. Doświadczony sędzia to skarb, zna wiele sytuacji z codziennego życia i po prostu wie, jak czytać to, co się dzieje na sali rozpraw. Dzisiaj takich sędziów wypycha się z sądów. Państwo będzie musiało na ich miejsce przyjąć nowych i prawdopodobnie o to chodzi, to będą „swoi”, a temu doświadczonemu wypłaci się sędziowską emeryturę. Nowym się wytłumaczy: „weźmiecie funkcyjne stanowiska, damy wam dodatki”. Począł pantoflową puszcza się oko do tych sędziów.

Minister będzie mianował dyrektorów sądów, którzy decydują o finansach.

KOD REGIONÓW: PODLASKIE I MAŁOPOLSKA

Komitet Obrony Demokracji to kilkanaście struktur regionalnych. Wszystkie Regiony wybrały w ostatnich miesiącach swoje władze. Od niedawna działa także Rada Regionów, która skupia przedstawicieli tych struktur. Czym zajmują się Regiony KOD? Przedstawiamy Podlaskie i Małopolskę.

Już na pierwszy rzut oka regiony te dzieli przepaść. Nie ideowa, bo tutaj wszyscy są zgodni. Do KOD-u na Podlasiu zapisało się 136 osób, podczas gdy Małopolska może poszczycić się ponad tysiącem członków stowarzyszenia i własnym biurem w centrum miasta. Podlasie, gdzie przeważają zwolennicy Prawa i Sprawiedliwości, to trudny teren dla KOD, i dla tych nielicznych, którzy zdecydowali się aktywnie działać. Zmagają się więc z niechęcią oraz z niedostatkiem sił do pracy.

Pomimo to, Podlasie działa aktywnie. Organizuje spotkania Uniwersytetu Łatającego, na które zapraszani się wybitni goście. Wspiera oskarżonych kodeków w procesie suwalskim, w sprawie o zakłócenie wiecu wyborczego Anny Marii Anders w Suwałkach (w pierwszej

Wcześniej byli powoływani w konkursach. Obywatele po prostu o tym nie wiedzą. Teraz dyrektor sądu apelacyjnego ma pod sobą sądy okręgowe. Jeśli w jakimś sądzie zapadnie wyrok, który się nie spodoba politykom, minister może zadzwonić: „słuchaj, daj tym sądom więcej pieniędzy, tym mniej, to ty dzielisz pieniądze”. Nagle niepokorni nie dostaną pieniędzy na niezbędny sprzęt, na papier, na asystentów, zamęczą się, będą popełniać błędy. My o tym piszemy, mówimy i narażamy się na różnego rodzaju szykany.

Na szczęście zaktywizowało się społeczeństwo obywatelskie, o tym też musimy mówić, budzić nadzieję. Oprócz obraźliwych i pełnych gróźb smsów, dostają też smsy z poparciem, to miłe, ludzie dostrzegają, że nas też należy wspierać, że też jesteśmy ludźmi. Nie wolno nam robić niczego co może być wykorzystane przeciwko nam.

O.: Czy widzi pan zmianę w nastawieniu wobec sędziów?

W.Ż.: Widzę zmianę, i to pozytywną. W banku kasjerka, którą widzę pierwszy raz na oczy, powiedziała: „Panie sędzio, my pana oglądaliśmy w telewizji, my z panem trzymamy, bo to, co się dzieje, to jest rzecz niemożliwa”, więc widzę takie ludzkie gesty. Część społeczeństwa teraz się budzi. Jak długo to potrwa, jaki to będzie proces, zobaczymy. To naprawdę ważne, żeby budować siłę społeczną, ale dla mnie najważniejsze, żeby dotrzeć z informacją o wymiarze sprawiedliwości do ludzi. A to staje się coraz trudniejsze bo nie ma już co liczyć na media tzw. publiczne. Jakie są każdy widzi...

Mówi się, że wybory do Krajowej Rady Sądownictwa muszą być zdemokratyzowane. Tylko czy wybory członków Krajowej Rady Sądownictwa przez polityków w Sejmie będą bardziej demokratyczne? Do tej pory sędziowie wybierali delegatów, a ci wybierali członków Rady. Rzeczywiście wśród nich było mało sędziów sądów rejonowych, ale do KRS powinni trafiać sędziowie bardziej doświadczeni bo sędzia, który ma duży staż i coś już w życiu przeszedł i osiągnął. Ja wierzę w tych młodych sędziów, są świetni, natomiast władza może mieć wobec nich więcej instrumentów. Pierwszy projekt ustawy o Krajowej Radzie Sądownictwa zakładał wybór powszechny sędziów - przez wszystkich sędziów. Nie widzę przeszkód dla takiego rozwiązania, wierzę w mądrość sędziów w zbiorowości. Władza się zorientowała, że może zostaną wybrani zbyt silni i niezależni także z sądów rejonowych bo takich jest wielu, więc skasowała ten przepis. I teraz kto będzie wybierał członków Rady? Parlamentarzyści, większość parlamentarna, a nasze konstytucyjne kadencje wygasza się. I tworzy się dwie izby Krajowej Rady Sądownictwa: sędziowską i polityczną. Jest zgłoszony do debaty bardzo ciekawy projekt przygotowany przez Stowarzyszenie Sędziów Polskich Iustitia. Jest autentycznie pro obywatelski i warto o nim mówić.

Władza państwowa idzie w stronę jednolitości. Tłumaczenie, że „naród tak wybrał” jest absolutnie kłamliwe, bo naród zatwierdził Konstytucję właśnie po to, żeby jedna z władz nie zdominowała wszystkich pozostałych. Możemy mieć wiele pretensji i do zasad trójpodziału władzy, i do zasad demokracji, ale, jak ktoś kiedyś pięknie powiedział, lepszych do dzisiaj nie wymyślono. Władza nie jest dla władzy, tylko po to, żeby obywatel czuł się bezpiecznie we własnym państwie.

Rozmawiały: Natalia Jarska i Małgorzata Maruszkin

18.03 KOD Mazowsze zorganizował demonstrację w obronie niezależności sądów i samorządów.

instancji zostali uniewinnieni). Organizuje własne pikety i manifestacje.

Lokalne demonstracje - i nieraz spontaniczne - pikety są siłą struktur regionalnych KOD. Czasem przychodzi, by zmanifestować swoje poglądy, ledwie kilkanaście osób, ale te zgromadzenia są ważne - dla ich uczestników i dla otoczenia, które spotyka się z wyrazami sprzeciwu wobec poczynań władzy. Krakowska demonstracja „Mamy dość” została bardzo pozytywnie odebrana przez mieszkańców. Ostatnio odbyły się manifestacje w obronie niezależności sądów w Krakowie i Tarnowie.

Małopolski KOD to także ekspercka działalność na rzecz rozwoju demokracji i praworządności. W regionie działa grupa prawników. Ich praca ma bardzo duże znaczenie dla opracowania materiałów ulotnych czy też spotkań z mieszkańcami Małopolski nt. zmian w prawie jakie PiS wprowadził od początku swoich rządów. Odbywają się też edukacyjne spotkania „Rozmowy o prawie”, ostatnie z dr. Jarosławem Flisem na temat „Reguła Wyboru - Ile można zyskać na zmianach ordynacji”. Rozpoczął się także wspólny projekt z Klubami Obywatelskimi. Ukazuje się także czasopismo „Przegląd Demokratyczny” pod redakcją Elżbiety Pytlarz.

Działalność edukacyjna KOD Małopolska to także filmy edukacyjne, w tym poświęcony wycince drzew „Las żywych trupów”.

Regionalne struktury KOD reagują na to, co dzieje się na ich terenie. Małopolscy działacze złożyli zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa do krakowskiej prokuratury. Dotyczyło on znowy nienawiści, jaka pojawiła się na „Marszu pamięci żołnierzy wyklętych” 25 III 2017 r.

Co jest przeszkodą w ich działaniu? Podlasie narzeka na małą liczbę członków. Małopolska - na fakt, że konflikty w KOD negatywnie wpływają na wizerunek Stowarzyszenia i utrudniają i tak już trudną rozmowę z przeciwnikami. Najważniejsze sprawy to zaś - zdaniem regionalnych działaczy - dotarcie do małych miast i wsi, oraz przygotowanie solidnego zaplecza eksperckiego przed wyborami samorządowymi (monitoring i zachęcanie do udziału w głosowaniu) oraz na czasy, gdy trzeba będzie naprawić Polskę po rządach PiS.

Oprac. NJ na podstawie ankiet nadesłanych przez Regiony.

www.kodmalopolska.pl
www.kod-podlaskie.pl

Samorząd terytorialny czyli co?

Polska jest najważniejsza, czy obywatele są najważniejsi?

Reforma samorządowa wprowadzona na podstawie ustawy o samorządzie terytorialnym z dnia 8 marca 1990 roku niemalże powszechnie uznawana jest za jedną z najważniejszych i najlepszych reform w okresie transformacji. Nic w tym dziwnego, skoro „ojcowie założyciele” tej reformy – prof. M. Kulesza oraz prof. J. Reguński – w ramach Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość pracowali nad nią od początku lat 80. Długi okres pracy analitycznej, obserwowanie doświadczeń zagranicznych zaowocowało reformą, która diametralnie zmieniła kraj. Początkowo niewiele osób wiedziało i rozumiało o co chodzi. Kiedy prof. M. Kulesza podczas otwartego spotkania w Sejmie powiedział, że teraz już nic nie będzie takie same i premier nie będzie decydował o tym, jak zarządzane są drogi lokalne, transport publiczny, czy domy kultury, wywołało to burzenie. Tak się jednak stało. Dzięki reformie samorządowej w całym kraju udało się zdemonopolizować władzę, przeprowadzić pierwsze w pełni demokratyczne wybory, zdekomunizować aparat administracyjny i co najważniejsze uwolnić olbrzymi potencjał aktywności i kreatywności mieszkańców miast i wsi w całym kraju. Jednostki samorządu terytorialnego otrzymały osobowość prawną, czyli zdolność do bycia podmiotem praw i obowiązków i dokonywania we własnym imieniu czynności prawnych, sądowa ochrona swojej podmiotowości, źródła dochodów własnych, majątek, a także pewną swobodę w realizacji zadań własnych. To demokratycznie wybrani przedstawiciele władzy podejmowali decyzje o kształcie realizacji zadań publicznych. Możliwość ingerencji administracji rządowej ograniczona została do zasady legalizmu, czyli możliwości ingerowania jedynie w przypadku naruszenia prawa. Błyskawiczne tempo uchwalenia ustawy i wiążące się z tym zasadnicze przekształcenie się struktury administracyjnej państwa było możliwe dzięki doskonałemu przygotowaniu projektu i bardzo szczegółowej wiedzy na temat istoty samorządu, którą w tamtym czasie posiadali prawdopodobnie tylko „ojcowie założyciele”. W tle realizacji reformy toczył się cały czas spór pomiędzy zwolennikami „Polski resortowej” i „Polski terytorialnej”. Raz przekazane zadania publiczne jednostkom samorządu terytorialnego, wracali z powrotem do rządowych ministerstw. Pomimo tych sporów tej zasadniczej zmiany ustroju kraju nie dało się już cofnąć. Reforma samorządowa oraz podpisanie i ratyfikacja Europejskiej Karty Samorządu Lokalnego stały się ważnym filarem transformacji ustrojowej w Polsce.

Czy nowoczesne i efektywne państwo jest możliwe bez samorządu terytorialnego?

Czy państwo jest w stanie samodzielnie zarządzać usługami publicznymi w całym kraju zważając przy tym na ich jakość oraz powszechną dostępność? W żadnym kraju taka sytuacja jest niemożliwa. Ograniczenie zasobów finansowych, brak wiedzy na temat realiów panujących w terenie i przez to

konieczność bazowania na tzw. dużych liczbach powoduje, że nieefektywność, niedopasowanie usług do realnych potrzeb oraz brak utożsamienia się obywateli z administracją. Funkcjonowanie samorządu terytorialnego poza naturalnymi korzyściami związanymi z budowaniem kapitału społecznego, jest odpowiedzią na konieczność zarządzania publicznego w warunkach permanentnego ograniczenia zasobów. Włączenie mieszkańców jednostek samorządowych w proces podejmowania decyzji umożliwia dokonanie wyboru o priorytetach społeczności lokalnej i wzięcie za podjęte decyzje odpowiedzialności. Możliwość samodzielnego podejmowania o sposobie realizacji zadań umożliwia także pozyskanie brakujących zasobów potrzebnych do rozwiązania problemów mieszkańców. Doskonale widać to na przykładzie choćby funduszu sołeckiego wprowadzonego po raz pierwszy w 2009 roku. Stosunkowo niewielkie środki finansowe, które zostały przekazane do samodzielnego wykorzystania członkom jednostek pomocniczych gmin wiejskich spowodowały, że brakujące pieniądze na realizację zadań mieszkańcy zaczęli zdobywać z własnej inicjatywy. Co więcej, inicjatywa funduszy sołeckich i korzyści z nim związane okazały się tak duże, że w wielu miastach poważnie rozważano możliwość utworzenia sołectw. Głośna sprawa Jarocina, który przekształcił funkcjonujące osiedla w sołectwa, zakończyło dopiero rozstrzygnięcie Naczelnego Sądu Administracyjnego. Całkiem poważnie, podobne inicjatywy składali radni w Poznaniu oraz Krakowie. Czy w czasie spadającego w wielu krajach zaufania do państwa i aktywności publicznej, należy centralizować, czy decentralizować władzę publiczną i zakres realizacji zadań publicznych?

Realizacja zadań publicznych za pośrednictwem e-usług, raportowanie o problemach w naszej najbliższej okolicy, konsultacje społeczne i bezpośredni kontakt z osobami sprawującymi funkcje publiczne z naszej okolicy, czyli stała i bezpośrednia możliwość kształtowania naszej najbliższej okolicy to naturalna cecha funkcjonowania jednostek samorządu terytorialnego. Wiąże się z innowacyjnością działań, szukaniem niestandardowych rozwiązań realizacji zadań publicznych, pozytywną rywalizacją władz samorządowych. Przykładów takich działań można wskazać w całym kraju bardzo wiele. Gdańsk otrzymał nagrodę na najlepszą politykę samorządową skierowaną do imigrantów. Wyróżnienie przyznała Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji. Złoty wachlarz dla Gdańska to świetna promocja Polski za granicą i dowód, że w brak polityki państwa w jakimś zakresie nie musi oznaczać braku możliwości działania społeczności lokalnej, dla której określone zagadnienia mogą okazać się ważne i potrzebne. Miasto Stołeczne Warszawa zostało nagrodzone na targach w Cannes jako jedno z najlepszych miast dla biznesu w Europie; inwestycja EC1 w Łodzi uznana została za najbardziej atrakcyjne miejsce spotkań i otrzymała nagrodę Event Venue 2015; Francja nagrodziła Wrocław i Słupsk w konkursie Eco Miasto. Takich i wiele innych prawdziwych sukcesów polskich samorządowców można byloby podać o wiele więcej. Były one możliwe dzięki wiedzy, innowacyjności oraz ciężkiej

pracy lokalnych liderów i zaangażowania społeczności lokalnych. Truizmem jest bowiem dzisiaj stwierdzenie, że administracji publicznej straciła monopol władzy i realizacji publicznych. To zaangażowanie mieszkańców, umiejętność budowania koalicji, pozyskiwanie zasobów i zaufanie wszystkich partnerów jest kluczem realizowania zadań publicznych. Klasycznie rozumiane rządy zostały zastąpione zarządzaniem, a skuteczny lider musi potrafić korzystać z narzędzi typowych dla administracji publicznej, biznesu i sfery pozarządowej. Takie działania są możliwe w zdecentralizowanych strukturach władzy, posiadających możliwości i narzędzia współpracy międzysektorowej.

A gdyby burmistrzowie rządili światem?

Powyższe pytanie kilka lat temu zadał światowej klasy socjolog Benjamin Barber. Jego książka o tym samym tytule została przyjęta z lekkim dystansem, może nawet uśmiechem. Z perspektywy czasu widać już doskonale, że większości problemów, z którymi mamy do czynienia na co dzień nie da się rozwiązać bez miast, a dokładnie jednostek samorządu terytorialnego. Zanieczyszczenie powietrza, imigracja, dostępność do mieszkań, jakość życia to zagadnienia na które wpływ ma w pierwszej kolejności polityka samorządowa. Świadomość tego wydaje się być już powszechna, o czym świadczy podpisanie Paktu Amsterdamskiego podczas Prezydencji Holenderskiej, New Urban Agenda przyjęta podczas konferencji ONZ, czy też list burmistrzów europejskich współpracujących w ramach sieci Eurocities i skierowany do Komisji Europejskiej oraz przedstawicieli państw członkowskich. Wskazane inicjatywy wskazują, że zarządzanie publiczne wyraźnie ewaluuje w kierunku współzarządzania wielopoziomowego, w którym podstawowymi podmiotami są jednostki samorządu terytorialnego, następnie państwa członkowskie oraz organizacje międzynarodowe na poziomie których wypracowuje się regulacje ramowe oraz dobre praktyki działania. Co ważne, polskie miasta aktywnie uczestniczą w tych sieciach międzynarodowych. Poznań jest aktywnym członkiem Eurocities, podobnie jak Warszawa, a wielu przedstawicieli polskich miast systematycznie uczestniczy w pracach Komitetu Regionów. To co istotnie zmieniło się w ostatnich latach, to rosące znaczenie jednostek samorządu terytorialnego w wymiarze instytucjonalnym organizacji międzynarodowych i realnych wpływów na kształt pracy tych organizacji.

Czy wszystko się udało?

Reforma samorządowa przyczyniła się w olbrzymim stopniu do sukcesu transformacyjnego Polski. Modernizacja miast i wsi, uruchomienie olbrzymiej energii społecznej, inwestycje infrastrukturalne i poprawa jakości życia to z pewnością sukcesy. Długi okres jaki

upłynął od czasu pierwszej i drugiej reformy samorządowej, a także diametralna zmiana otoczenia społecznego i gospodarczego ujawniły wiele dysfunkcji administracji lokalnej i regionalnej. Widoczne są one zarówno w sferze zarządzania, podziału terytorialnego kraju, czy efektywności działań. Dysponujemy już wiedzą na ten temat i propozycjami reform. Dla przykładu można wskazać raporty przygotowane przez zespół pracujący pod kierownictwem prof. J. Hausnera, opracowanie Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, raport naukowców z Uniwersytetu Łódzkiego, czy Think tanku OdNowa. W każdym z tych opracowań zwraca się uwagę na inny aspekt koniecznych zmian. Tym nie mniej punktem wspólnym przygotowanych raportów jest założenie, że reforma samorządowa jest olbrzymim sukcesem Polski, które podstawą była decyzja o decentralizacji władzy publicznej oraz zarządzania zadaniami publicznymi.

Ostatni rok pozwala nam zaobserwować pewne wyraźne tendencje ze strony rządu, w kierunku administracji samorządowej. Wzmocnienie uprawnień kuratorów oświaty w zakresie wyrażenia zgody na zmiany w sieci szkół (poprzednio była wyłącznie opinia); rządowy projekt ustawy zwiększający uprawnienia kontrolne Regionalnych Izb Obrachunkowych o zasadę celowości wydatków; zapowiadana zmiana podległości Powiatowych Urzędów Pracy z samorządu do administracji rządowej; centralizacja Wojewódzkich Ośrodków Doradztwa Rolniczego zarządzanych wcześniej przez samorząd województwa. Wskazane zmiany były podstawą wspólnego apelu pięciu korporacji zrzeszających jednostki samorządu terytorialnego przeciw zakusom ponownej centralizacji. Polska resortowa systematycznie wzmacnia swoje siły kosztem Polski terytorialnej. Z perspektywy obywatela może się wydawać, że to żadna zmiana. Urząd tak jak stał, tak nadal będzie, a osoby tam pracujące pewnie w jakiejś części (większej lub mniejszej) pozostaną na swoich stanowiskach. Czy jest się zatem czym przejmować? Jest! O rozwiązaniu problemów lokalnych, tych związanych z potrzebami mieszkańców jednostek samorządowych, nie będą decydowali już politycy lokalni, którzy posiadali nadzór nad ich działalnością i musieli rozliczać się przed społecznością lokalną w wyborach samorządowych, tylko urzędnicy w odległej Warszawie, dla których problem Pana Jana z Kowalewa niczym nie różni się od problemu Pani Janiny z Brodnicy. Ostatecznie za swoje działania nie muszą rozliczać się przed społecznością lokalną.

Obserwując kierunek reform z ostatniego roku i ich konsekwencje nasuwa się jednoznaczny wniosek – samorząd terytorialny systematycznie traci zadania własne, a więc pewną swobodę decydowania o kształcie ich realizacji, na rzecz zadań zleconych z zakresu administracji rządowej. Pozornie różnica niewielka, przecież nadal to zadanie realizowane przez ten sam urząd. W praktyce jednak to różnica taka czy jeździmy własnym samochodem, czy samochodem służbowym, który może-
my każdego dnia stracić.

Karol Pawłowski

Odpowiedzi na powyższe pytania stanowią oś sporu o to, jakim krajem ma być Polska.



Kochamy cię Europo!



fol. Paweł Kazmierczuk, Marta Kamińska, Katarzyna Pierzchała

Nowa mowa-trawa (9)

Felieton polityczny

Kto słuchał konferencji prasowej premier Beaty Szydło z 9 marca, po przedłużeniu Donaldowi Tuskiemu mandatu przewodniczącego Rady Europejskiej, być może zwrócił uwagę na ciekawe zdanie: „Przewodniczący RE nie może być aktywny politycznie”. Takie słowa mogą dziwić, bo kim jest przewodniczący RE, jeśli nie politykiem?

To karkołomne stwierdzenie wynika stąd, że pisomowa nadała dość szczególne znaczenie słowu „polityczny”. Kto przez dłuższy czas nie śledził wydarzeń w Polsce, z trudem rozumie, o co tu chodzi. Co miał na myśli np. Jan Szyszko, kiedy w 2013 r. (wówczas – już i jeszcze – nie był ministrem środowiska) stwierdził po szczycie klimatycznym w rozmowie z PAP: „globalne ocieplenie na pewno było decyzją polityczną”? Można podejrzewać, że wówczas PiS określał jako „polityczne” to, z czym się nie zgadzał.

Odkąd partia ta objęła władzę, znaczenie terminu zostało rozszerzone. Teraz „polityczny” to „zagrożający naszym rządowi”. Pamiętamy, jak pisowscy propagandyści grillowali tym określeniem Trybunał Konstytucyjny oraz jego prezesa prof. Andrzeja Rzeplińskiego, którego nazywano z pogardą politykiem (podobnie jak Rzecznika Praw Obywatelskich Adama Bodnara). „Trzeba się zastanowić nad tym, jak odpolitycznić TK (...) Dzisiaj w wielu przypadkach wygląda tak, jakby Trybunał był wykorzystywany jako narzędzie polityczne” – to słowa prezydenta Andrzeja Dudy w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Do Rzeczy” 11 kwietnia 2016 r. 10 sierpnia Jarosław Kaczyński na konferencji prasowej stwierdza wręcz: „Trybunał dzisiaj jest organem politycznym, którego funkcja konstytucyjna jest nieokreślona (...) Będzie trzeba przyjąć rozwiązania, które ostatecznie zdecydują, że TK będzie musiał podporządkować się konstytucji i zacząć pracować”.

Te wypowiedzi były wygłaszane w czasie, gdy Trybunał Konstytucyjny działał w pełnej zgodzie z konstytucją i wyłącznie jej przepisy uznawał za nadrzędne. Nazywanie prof. Rzeplińskiego politykiem, a TK organem politycznym, stanowiło wyraz dezaprobaty z powodu niepodporządkowania się TK obecnej władzy oraz wydawania orzeczeń, które jej nie sprzyjają, ponieważ obnażają niekonstytucyjność jej działań. W tym świetle szczególnie absurdalnie zabrzmiały słowa Kaczyńskiego: „trudno w kategoriach konstytucji ująć to, co w tej chwili Trybunał robi”. Absurdalnie i groźnie.

Bo aby spacyfikować TK, użyto całej serii działań niekonstytucyjnych – począwszy od powołania Julii Przyłębskiej poprzez włączenie w skład trzech pisowskich dublerów zamiast wybranych prawidłowo w 2015 r. sędziów, aż po kolejne działania samowładnej pani prezes.

Wszystko to odbyło się rękami polityków PiS, ale dziś już jakoś dziwnie nic nie słychać o polityczności działań Trybunału.

Wciąż natomiast jeszcze słychać podobne słowa na temat sądów. „Problem odpolitycznienia życia sądowego miał miejsce za naszych poprzedników. Zaproponujemy system eliminacji wszystkich takich sędziów” – powiedział poseł PiS Jacek Sasin w lutym w TVN24. Niedługo wcześniej pojawił się projekt zniszczenia Krajowej Rady Sądownictwa i podzielenia jej na dwa zgromadzenia: w jednym z nich miałby wręcz zasiadać politycy, m.in. minister sprawiedliwości, posłowie i senatorowie oraz przedstawiciel prezydenta; do drugiego sędziów wybieraliby politycy (posłowie). Jako że będą z PiS, nowa KRS będzie „odpolityczniona”.

W kampanii z ostatnich miesięcy przeciw Tuskiemu, kiedy to próbowano oskarżyć go o zmyślone przewinienia (a przynajmniej imputować, że takie oskarżenia mu grożą), Zdzisław Krasnodębski powiedział (w lutym w RMF FM): „Niestety na Donaldzie Tusku ciąży jednak zarzuty, przynajmniej polityczne”. Jakże? Chyba tylko takie, że Jarosław Kaczyński (zwykły poseł) uznał go za osobistego wroga numer jeden i stara się mu przypisać winę za katastrofę smoleńską.

Beata Szydło posłużyła się jednak jeszcze innym zarzutem: „Nie możemy pozwolić na stworzenie takiego niebezpiecznego precedensu, gdy demokratycznie wybrany rząd państwa członkowskiego atakowany jest politycznie przez przewodniczącego Rady Europejskiej”. Ten „atak polityczny” to przełamienie we Wrocławiu 17 grudnia na zakończenie Europejskiej Stolicy Kultury, a w nim m.in.: „Kto dziś podważa model europejskiej demokracji, gwałcą konstytucję i dobre obyczaje, naraża nas na wielkie ryzyko. Po wczorajszych wydarzeniach w Sejmie i na ulicach Warszawy, mając w osobistej pamięci, co znaczy grudzień w naszej historii, apeluję do tych, co realnie sprawują władzę w naszym kraju, apeluję o respekt i szacunek wobec ludzi. A tym, którzy walczą o europejską demokrację w Polsce, dziękuję – jesteście najlepszymi strażnikami dla Polski”. Krótko mówiąc: przewodniczący Rady Europejskiej, podobnie jak wcześniej inni politycy unijni oraz Komisja Wenecka, o Trybunale Konstytucyjnym nie mówiąc, opowiedział się po stronie prawa i demokracji.

Ale cóż – jak powiedziała Agnieszka Holland w wywiadzie z 27 stycznia w „Magazynie Świątecznym Gazety Wyborczej”, „w momencie, kiedy władza chce urządzić świat, wszystko robi się polityczne”. Dlatego polityczny jest również powyższy felieton.

Dorota Szwarzman

PORTAL WWW.KOD-MAZOWSZE.PL

Na kod-mazowsze.pl przeczytasz:

W imieniu noworodków krzyczę

W czasie, kiedy jeden lot wojskowym samolotem kosztuje 35 tys., kiedy rząd rozbija samochód za samochodem, kiedy „Misiewiczze” dostają ogromne premie, oszczędza się na najsłabszych, bezbronnych. To jest nieludzkie, panie ministże Radziwiłł!

Akcja „Rolnik”

Drastycznie spadła liczba transakcji ziemią, rolnicy nie mogą tak łatwo jak do tej pory wziąć kredytu pod zastaw ziemi. Dodatkowo ziemi nie mogą kupić ludzie z miasta, którzy po prostu chcą przenieść się na wieś. Na Mazowszu projekt Sasina zakłada zmianę charakteru gmin z „wianuska” stolicy z wiejskiej na wiejsko-miejskie, a to zagrożenie dla dotacji unijnych.

BAŁAGAN I MANIPULACJA

(komentarz do poselskiego projektu ustawy z 30 stycznia 2017 r.)

Marcin Skubiszewski, Obserwatorium Wyborcze

Zgodnie z dotychczas obowiązującym prawem Warszawa jest gminą miejską na prawach powiatu, która nosi nazwę „miasto stołeczne Warszawa”.

Projekt ustawy złożony przez posłów PiS to zmienia: gmina miejska Warszawa ma nadal istnieć w niezmiennym kształcie, ale nie będzie już nosić nazwy „miasto stołeczne Warszawa” i nie będzie już mieć statusu powiatu.

Nazwa „miasto stołeczne Warszawa” będzie natomiast oznaczać metropolię warszawską, czyli nowo utworzony powiat złożony z gminy Warszawa i 32 innych gmin.

W naszym raporcie używamy określenia „gmina Warszawa”, oznaczającego Warszawę w dotychczasowym kształcie oraz terminu „metropolia”, który oznacza przewidywany przez projekt wielki powiat, składający się z gminy Warszawa i z 32 innych gmin.

Podstawowym naszym zarzutem wobec projektu PiS jest naruszenia prawa gminy Warszawa do posiadania demokratycznie wyłonionych władz samorządowych

Gmina Warszawa pozbawiona burmistrza i urzędu miasta

Gmina Warszawa nie będzie miała prawa wybierać swojego burmistrza. Funkcję burmistrza będzie pełnił prezydent metropolii, wybierany przez całą metropolię. Gmina Warszawa nie będzie też mieć własnego urzędu miasta. Na mocy art. 85 projektu funkcję urzędu miasta miałby pełnić urząd metropolii.

Każda polska gmina ma swojego wójta, wybranego przez mieszkańców gminy (niektórzy wójtowie noszą tytuł burmistrza lub prezydenta), oraz podlegający wójtowi urząd gminy (w niektórych gminach zwany urzędem miasta lub urzędem miasta i gminy). Trzydzieści dwie okolowarszawskie gminy, które zgodnie z projektem mają wejść w skład metropolii, zachowują swoich demokratycznie wybieranych wójtów i podlegające im urzędy gminy. Natomiast gmina Warszawa stanie się jedyną w Polsce gminą pozbawioną burmistrza (lub wójta czy prezydenta) wybranego przez jej mieszkańców i pozbawioną podległego burmistrzowi urzędu gminy.

Nieistnienie oddzielnego burmistrza i urzędu miasta Warszawy jest nie do

pogodzenia z art. 169 ust. 1 Konstytucji, zgodnie z którym każda jednostka samorządu terytorialnego powinna mieć własny organ wykonawczy. Jest to również nie do pogodzenia z ust. 3 tego artykułu, który przewiduje wybory organów wykonawczych (a więc wójtów).

Nieistnienie oddzielnego burmistrza i oddzielnego urzędu miasta Warszawy oznacza, że gmina będzie musiała w swych działaniach zdać się na organizację pracy ustaloną przez władze metropolii. Jest to nie do pogodzenia z art. 169 ust. 4, który daje prawo gminie Warszawa (podobnie jak wszystkim innym jednostkom samorządu terytorialnego) do ustalania organizacji pracy swoich urzędów.

Nieistnienie oddzielnego burmistrza i urzędu miasta Warszawy jest też nie do pogodzenia z przepisami Europejskiej Karty Samorządu Lokalnego, która jest umową międzynarodową ratyfikowaną przez Polskę bez zastrzeżeń ani deklaracji.

Naruszenie zasady równości wyborów

Projekt ustawy przewiduje, że organem stanowiącym metropolii będzie Rada miasta stołecznego Warszawy, przy czym każda z gmin okolowarszawskich i każda z dzielnic Warszawy będzie wybierać jednego radnego. Na przykład Gmina Wiązowna liczy 12 tys. mieszkańców, a warszawska dzielnica Mokotów – 218 tys. Każdy z tych obszarów wybierać będzie jednego radnego do rady metropolii. Wybory do rady metropolii będą więc skrajnie nierówne. Zasada równości wyborów do organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego jest zapisana w Konstytucji oraz przepisach Europejskiej Karty Samorządu Lokalnego.

Możliwość blokowania rady aglomeracji i pułapka zarządu komisarycznego

Rada aglomeracji będzie podejmować uchwały podwójną większością głosów. Innymi słowy, głosy radnych będą liczone na dwa sposoby. Zgodnie z pierwszym sposobem, każdy radny będzie miał jeden głos. Zgodnie z drugim sposobem, każdy radny będzie miał liczbę głosów równą ludności okręgu wyborczego, w którym został wybrany. Przywołując przykład Wiązowny i Mokotowa: przy pierwszym sposobie liczenia głosów radni z obu tych obszarów będą mieć po jednym głosie, a przy drugim – waga głosu z Mokotowa będzie około 18 razy większa niż waga głosu z Wiązowny.

Uchwała rady aglomeracji będzie uważana za przyjętą tylko wtedy, gdy opowie się za nią większość ustawowej liczby głosów, liczona na oba sposoby. Projekt ustawy przewiduje nieliczne wyjątki od opisanego tu sposobu liczenia głosów. Najistotniejszym wyjątkiem jest sposób, w jaki rada aglomeracji może uchwalić nieudzielenie absolutorium prezydentowi aglomeracji. Przyjęcie uchwały o nieudzieleniu absolutorium będzie więc szczególnie łatwe.



Przy takim systemie głosowania łatwe będzie zablokowanie prac rady aglomeracji. Do takiej blokady wystarczy będzie, że większość liczona na jeden sposób będzie miała w ważnych sprawach inne zdanie niż większość liczona na drugi sposób. W ten sposób może dojść np. do zablokowania przyjęcia budżetu.

Możliwość blokowania prac rady aglomeracji będzie mogło zgodnie z art. 111 omawianego tu projektu doprowadzić do zawieszenia organów aglomeracji przez premiera i do ustanowienia zarządu komisarycznego na dwa lata.

Kolejny kardynalny zarzut to oddalenie władzy od lokalnych społeczności

Projekt odbiera gminie Warszawa status miasta na prawach powiatu i łączy w jeden powiat Warszawę oraz 32 powiaty warszawskie, które dotychczas należały do ośmiu różnych powiatów. Taka reforma pozbawi mieszkańców wszystkich 33 gmin sprawnie działającego samorządu miejscowego. Nie wiadomo, jak będzie można sprawnie zarządzać takim powiatem, który swoimi rozmiarami będzie nieporównywalny z innymi w Polsce i którego ludność będzie liczniejsza niż ludność większości województw.

Okrojone majątek i kompetencje gminy Warszawa

Zgodnie z art. 95 ust. 1 projektu, gospodarka finansowa dzielnic Warszawy prowadzona ma być na podstawie „załącznika dzielnicowego” do uchwały budżetowej aglomeracji, uchwalanej przez radę aglomeracji.

Dzielnice są jednostkami pomocniczymi gminy Warszawa, a nie aglomeracji – tak więc „załączniki dzielnicowe” powinny być załącznikami do budżetu gminy Warszawa, a nie do budżetu aglomeracji. Zarówno gmina Warszawa, jak i pozostałe 32 gminy wchodzące w skład aglomeracji będą mieć własne, samodzielnie uchwalane budżety. Dlaczego więc budżety dzielnic będą załącznikami do budżetu aglomeracji?

Pod rządami proponowanej ustawy dzielnice Warszawy będą – tak jak dotychczas – jednostkami pomocniczymi gminy Warszawa. Przeważająca część działalności dzielnic polega na zaspokajaniu potrzeb wspólnoty, jaką tworzą mieszkańcy gminy Warszawa. W tej sytuacji wymóg, aby działalność dzielnic odbywała się na podstawie budżetu

uchwalonego na szczeblu samorządu wyższym niż gmina, jest nie do pogodzenia z art. 166 ust. 1 Konstytucji, który stanowi: „Zadania publiczne służące zaspokajaniu potrzeb wspólnoty samorządowej są wykonywane przez jednostkę samorządu terytorialnego jako zadania własne”.

Projekt nie decyduje, jakie składniki majątku przypadną aglomeracji, a jakie pozostaną własnością gminy Warszawy i pozostałych 32 gmin. Własność majątku zostanie zapewne uregulowana przyszłą ustawą; jej projekt nie jest na razie publicznie znany. Omawiany tu już istniejący projekt zawiera jednak wskazówkę, z której wynika, że gmina Warszawa zostanie pozbawiona istotnej części swojego majątku: art. 95 ust. 3 projektu określa jako mienie metropolii to, co dziś jest mieniem gminy Warszawy.

Komunikacja miejska

Projekt przyznaje metropolii kompetencje do wykonywania zadań publicznych w zakresie publicznego transportu zbiorowego, a jednocześnie nie wyłącza, przynajmniej w teorii, kompetencji gminy Warszawa.

Gmina Warszawa nie będzie miała ani burmistrza, ani urzędu – a więc nie będzie komu realizować jej kompetencji, a wszelkie możliwości działania pozostaną w rękach aglomeracji. Ponadto przyszła ustawa zdecyduje o własności istniejących już w Warszawie środków transportu. Z publicznych wypowiedzi Jacka Sasina wynika, że własność środków transportu zostanie w całości przekazana metropolii.

Efektym ubocznym omawianego tu projektu będzie fizyczne oddalenie władzy powiatowej od obywateli: metropolia będzie bowiem stanowić tylko jeden powiat, zaludniony przez 2,6 miliona osób, o dużej powierzchni (droga z jednego końca powiatu do drugiego będzie przekraczała 70 km). W tej sytuacji wszystkie sprawy, które załatwia się na poziomie powiatu, będą załatwiane przez władzę oddaloną od obywateli, anonimową, znajdującą się w Warszawie – inaczej niż dzieje się to we wszystkich innych polskich powiatach.

Brak uzasadnienia, brak konsultacji społecznych

Omawiany tu projekt ustawy jest projektem poselskim, a nie rządowym. Skutkiem tego obowiązujące w parlamencie procedury umożliwiają uchwalenie go bez żadnych konsultacji społecznych.

Publiczne wypowiedzi polityków zaangażowanych w projekt i szybkość, z jaką miał on być procedowany w Sejmie, wyraźnie wskazują, że w istocie ani żadne konsultacje społeczne, ani tym bardziej żadna możliwość rozpisania referendum, nie były przewidziane. Sytuacja zmienia się jednak bardzo szybko: 6 lutego Rada Warszawy podjęła uchwałę o rozpisaniu referendum lokalnego (województwa je uchylił, ale decyzja ta została zaskarżona do sądu administracyjnego), a jednocześnie większość sejmowa zapowiedziała spowolnienie prac nad projektem. Ostatnio ogłoszono też rozpoczęcie konsultacji, ale na poświęconej im stronie jest tylko ogólnikowa ankieta, natomiast nie ma projektu ustawy. Ponadto, jak podają media, żadne z wyznaczonych punktów konsultacyjnych nie działają.

Przypomnijmy:

Art. 5 Europejskiej Karty Samorządu Lokalnego mówi: „W sprawach jakiegokolwiek zmiany lokalnych granic terytorialnych odpowiednio wspólnoty lokalne powinny być uprzednio konsultowane, ewentualnie drogą referendum tam, gdzie prawo na to zezwala.”

Art. 170 Konstytucji, zatytułowany „Referendum lokalne”, mówi: Członkowie wspólnoty samorządowej mogą decydować, w drodze referendum, o sprawach dotyczących tej wspólnoty, w tym o odwołaniu pochodzącego z wyborów bezpośrednich organu samorządu terytorialnego.

Błędy, nonsensy i nadzieja

Projekt w czterech miejscach odnosi się do ustaw, które nie istnieją i których projekty nie są publicznie znane:

- o zasadach i trybie przeprowadzania referendum w mieście stołecznym Warszawie, w tym referendum w sprawie odwołania organu miasta stołecznego Warszawy
- o zasadach i trybie przeprowadzania wyborów radnych miasta stołecznego Warszawy
- o zasadach i trybie przeprowadzania wyborów prezydenta miasta stołecznego Warszawy
- przepisy wprowadzające ustawę o ustroju miasta stołecznego Warszawy.

Projekt nie powinien być zostać skierowany do pierwszego czytania w Sejmie przed opublikowaniem projektów tych ustaw.

W pierwotnej wersji projektu wśród gmin nie uwzględniono Podkowy Leśnej (byłaby eksklawa). Ostatnio dopisano ją na stronie konsultacji, dopisano też gminy Leszno i Żabią Wolę.

Najnowszym, znamionym faktem jest referendum, które odbyło się w gminie Legionowo. Przy bardzo wysokiej 46-procentowej frekwencji aż 94 proc. głosujących odrzuciło projekt PIS-owskiej ustawy o metropolii. ■

OBROŃCZYNI

Nie było jej łatwo zostać adwokatką, choć pochodziła z zamożnej i wykształconej rodziny. Studia ukończyła w 1920 r., lecz Izba Adwokacka nie dopuszczała kobiet do egzaminu i dopiero po wyroku sądu Steinsbergowa mogła zdać egzamin i złożyć przysięgę. Pracowała w kancelarii męża w Krakowie.

Związała się z socjalizmem i PPS, ale stała się obrończynią działaczy komunistycznych. Komunizm był w II Rzeczypospolitej nielegalny, działaczy komunistycznych prześladowano. Po latach Steinsbergowa wspominała, że ich „procesy były bezwarunkowo naruszeniem praw obywatelskich, broniła się więc prawa do wolności przekonań, prawa do działalności politycznej takiej, jaką można było prowadzić w innych państwach”. Adwokatką należała do Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, organizacji przeciwstawiającej się dyskryminacji narodowej, religijnej i politycznej.

W czasie okupacji zaangażowała się w działalność konspiracyjną: redagowała pismo „Wolność”, w jej mieszkaniu odbywały się spotkania podziemnej PPS. Ze względu na żydowskie pochodzenie ukrywała się pod fałszywym nazwiskiem, nie raz musiała przekupywać szmalcowników. Holokaust zabrał jej prawie całą rodzinę, w tym męża. Pomagała Żydom, wyciągała aresztowanych z więzienia.

Po wojnie podjęła pracę w Biurze Prawnym Prezydium Rady Ministrów, pomagając w ten sposób obozowi władzy. Jak twierdzi prof. Andrzej Friszke, „co najmniej pośrednio wspierała tworzenie systemu monopartyjnego i niedemokratycznego. [...] Nie miała żadnej możliwości zmiany systemu, zasad jego działania, ale nie sprzeciwiała się, milczała, wykonywała swoje funkcje”. W 1953 r. została zwolniona z pracy przez nowego szefa URM jako „politycznie i klasowo obca”. Wznosiła wtedy praktykę adwokacką.

W 1954 r. zajęła się sprawami więziennych akowców, składała wnioski o rewizję nadzwyczajną. W 1955 r. wspólnie z Władysławem Winawerem podjęła się obrony Kazimierza Moczarskiego, jednego z najsłynniejszych więźniów stalinowskich, człowieka, przeciw któremu wysunięto absurdalne oskarżenia, którego torturowano i wsadzono do celi ze zbrodniarzem nazistowskim. Moczarski przesiedział w więzieniu 10 lat. Postępowanie w jego sprawie wznowiono na początku 1956 r. Dzięki staraniom Steinsbergowej list dotyczący Moczarskiego podpisało kilkudziesięciu polskich intelektualistów. Adwokaci domagali się uniewinnienia skazanego i jego publicznej rehabilitacji. Moczarski wraz ze swymi obrońcami wygrali batalię. Steinsbergowa stała się znana.

Związała się z Klubem Krzywego Koła. Broniła Anny Szarzyńskiej-Rewskiej, sądownie za kolportaż paryskiej „Kultury” i skazanej na trzy lata więzienia. Kilka lat później podjęła się obrony również związanej z KKK Anny Rudzińskiej, której groziło 5 lat więzienia za posiadanie książki tłumaczonej przez nią dla Giedroycia. Ostatecznie została skazana na rok pozbawienia wolności. W 1965 r. Steinsbergowa broniła Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, autorów *Listu otwartego do partii*. Wielokrotnie podczas tych procesów wykazywała się pomysłowością, m.in. w procesie Kuronia i Modzelewskie-

ANIELA STEINBERG, adwokatką, socjalistką, przez dużą część życia broniła w procesach politycznych: przed wojną – komunistów, po wojnie – akowców i opozycjonistów. W 1970 r. władze PRL zakazały jej wykonywania zawodu. Kilka lat później współtworzyła Komitet Obrony Robotników.



Warszawa 1986 r. Spotkanie w mieszkaniu Jacka Kuronia. Na zdjęciu od góry z lewej: Bogdan Borusewicz, Adam Michnik, Zbigniew Romaszewski, Henryk Wujec, Anka Kowalska, w środku od lewej: Konrad Bieliński, Jan Józef Lipski, Aniela Steinsbergowa (na dole): Jacek Kuron

go poprosiła Leszka Kolakowskiego o napisanie ekspertyzy na temat pojęcia „wiadomości”, by udowodnić, że *List* nie zawierał „fałszywych wiadomości” – co było przedmiotem oskarżenia – lecz poglądy. Namawiała też znanych intelektualistów do udziału w rozprawach sądowych.

Udział Steinsbergowej w procesach politycznych sprawił, że Służba Bezpieczeństwa zaczęła ją inwigilować. Esbecy zwracali uwagę nie tylko na jej działalność „antysocjalistyczną”, lecz także na żydowskie pochodzenie. W marcu 1968 r., jako osoba blisko już związana ze środowiskiem opo-

zycyjnym, od razu zaangażowała się w pomoc prawną aresztowanym. Steinsbergowa zaczęła atakować prasą, nazywając ją wychowanką syjonistycznej organizacji Jehuda, co było nieprawdą. Wprawdzie to akurat zostało odwołane, ale w kwietniu Ministerstwo Sprawiedliwości wszczęło postępowanie dyscyplinarne wobec adwokatkę. Steinsbergowa broniła się sama i została uniewinniona ze wszystkich zarzutów. Próbowano więc udowodnić, że nie może wykonywać zawodu ze względu na stan zdrowia. Ostatecznie w styczniu 1970 r. Rada Adwokacka, ulegając naciskom ministerstwa, zmusiła ją do przejścia na emeryturę.

Od końca lat sześćdziesiątych Steinsbergowa działała w środowisku przedwojennych socjalistów, pisała również książkę o procesach z lat 1955–1956, której nie miała szans wydać w kraju. Ukazała się ona w 1977 r. na Zachodzie.

Adwokatkę nęcano wciąż inwigilacją i rewizjami. W 1975 r. była w grupie planującej utworzenie polskiej sekcji Amnesty International. W tym samym roku zainicjowała przygotowanie słynnego *Listu 59* – memoriału znanych pisarzy, naukowców i opozycjonistów – i zbierała podpisy pod nim. W apelu tym napisano m.in.: „Powodowani troską obywatelską uważamy, że Konstytucja i oparte na niej prawodawstwo powinny zagwarantować przede wszystkim następujące wolności obywatelskie: Wolność sumienia i praktyk religijnych. [...] Wolność słowa i informacji. [...] Wolność nauki. [...] Zagwarantowanie tych podstawowych wolności nie da się pogodzić z przygotowywanym oficjalnie uznaniem kierowniczej roli jednej partii w systemie władzy państwowej. Tego rodzaju konstytucyjne stwierdzenie nadawałoby partii politycznej rolę organu władzy państwowej, nieodpowiedzialnego przed społeczeństwem i niekontrolowanego przez społeczeństwo. W tych warunkach Sejm nie może być traktowany jako najwyższy organ władzy ustawodawczej, rząd nie jest najwyższym organem wykonawczym, a sądy nie są niezawisłe. Uważamy, że nierespektowanie wolności obywatelskich może doprowadzić do stopniowego pozbawiania społeczeństwa świadomości narodowej i do przerwania ciągłości narodowej tradycji”.

Akcja pomocy represjonowanym robotnikom i ich rodzinom po Czerwcu '76 doprowadziła do powstania Komitetu Obrony Robotników. Steinsbergowa znalazła się w gronie jego założycieli i sygnatariuszy *Apelu KOR*. Stała się głównym ekspertem prawnym Komitetu, doradzała adwokatom broniącym robotników. Steinsbergowa odegrała w dziejach KOR bardzo ważną rolę.

W różne inicjatywy pomocowe dla więźniów politycznych angażowała się również w czasach „Solidarności”. W 1980 r. sygnowała *Raport madrycki o przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w Polsce*. Po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki podpisała deklarację Komitetu Obywatelskiego przeciw Przemocy. Był to ostatni akt jej wieloletniej działalności, od 1985 r. poważnie chorowała.

Po jej śmierci w grudniu 1988 r. Zbigniew Romaszewski napisał: „Wniosła w naszą walkę o podmiotowość, demokrację, prawa człowieka wielkie tradycje polskiej inteligencji liberalnej”. Aniela Steinsbergowa może być dziś pamiętana jako niestrudzona obrończyni wolności politycznych i praworządności. Walczyła o te wartości w państwie, które prawem chciało dowolnie manipulować. Była to walka nierówna, a jednak Steinsbergowa ją wciąż na nowo podejmowała.

Postać wielkiej adwokatkę przypomina o doniosłości powołania i odpowiedzialności zawodowej prawnika.

oprac.: Dz

Pismo Komitetu Obrony Demokracji – Mazowsze

Obywatel nr 8, Warszawa, marzec-kwiecień 2017 r.

Wydawca: Stowarzyszenie Komitet Obrony Demokracji, Śniadeckich 21/7, 00-654 Warszawa

Redakcja: Natalia Jarska (redaktor naczelna), Joanna Gondowicz, Jerzy Jarski,

Małgorzata Maruszkina, Dorota Szwarzman

Adres redakcji: Śniadeckich 21/7, 00-654 Warszawa

email: obywatel@kod-mazowsze.pl

Druk: Paper&Tinta, ul. Ceglana 34, 05-270 Nadma.

Nakład 12 000 egz.

Z młodej piersi się wyrwało...

Program [PiS] będzie realizowany z żelazną konsekwencją i nie zostanie zatrzymany przez żaden jazgot, przez żadne demonstracje.

Prezydent Andrzej Duda,
Żagań, 30.01.2017

Problemem jest wściekłość polityczna, którą organizują ci, którzy są w opozycji.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Błaszczak (PiS)
Zakliczyn, 2.02.2017

Mamy do czynienia z elementami kolonialnymi, jeśli chodzi o nasz kraj. Niektóre te przedsiębiorstwa [zagraniczne] nie przestrzegają pewnych reguł prawnych oraz moralnych. Funkcjonują w sposób, który w ich własnych krajach byłby absolutnie niemożliwy do przyjęcia.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS)
Toruń 4.02.2017

Będąc poza rządem, sam muszę być opozycją, elementem kontrolno-krytycznym. (...) Polskę trzeba radykalnie przebudować.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS),
„Do Rzeczy”, 6.02.2017

Ja jeszcze nie znam tej ustawy. Jestem jakby poza zasięgiem.

Posłanka Ewa Tomaszewska (PiS)
o podpisaniu przez siebie projekcie ustawy poszerzającej obszar Warszawy,
wp 6.02.2017

Kolejna odsłona ZDRADY polskich interesów, zdrady Polski. „Liderzy” polskiej opozycji będą „rozmawiać” ze swą niemiecką szefową, kanclerz A. Merkel, usiłującą osłabić i podporządkować Polskę interesom Niemiec.

Posłanka Krystyna Pawłowicz (PiS),
FB 6.02.2017

Priorytetem naszego rządu jest naprawa UE, nie jej demontaż

Minister spraw zagranicznych
Witold Waszczykowski (PiS),
Sejm, 9.02.2017

Dobra zmiana niektórych boli. Ale dalece nie wszystkich. To nie są wielkie protesty. To są protesty tych, którzy się czują zagrożeni.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS),
PR1, 10.02.2017

Minister Macierewicz jechał z jednej uroczystości o charakterze państwowym na inną uroczystość o charakterze państwowym.

Wiceminister Kultury Jarosław Sellin (PiS)
o wypadku kolumny samochodów jadącej z wykładu w szkole ojca Tadeusza Rydzyka w Toruniu do Warszawy, na nadanie Jarosławowi Kaczyńskiemu tytułu „Człowiek Wolności”,
Radio Zet, 12.02.2017

Niektórzy popadają, szczególnie opozycja, w taki amok - cokolwiek się wydarzy, od razu dymisja.

Rzecznik rządu Rafał Bochenek (PiS),
Radio Plus, 13.02.2017

Swego rodzaju wsparcie opozycji dla młodego człowieka, który przyczynił się do tego wydarzenia jest już czymś, co przekracza rozmiary zwykłego nadużycia. To może być traktowane jako wręcz wezwanie do tego, żeby tego rodzaju zdarzenia miały charakter nieprzypadkowy.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS),
TVP 3 Bydgoszcz, 14.02.2017

Nie używam takich tabletek (...). Proszę pytać prezesa.

Posel Marek Suski (PiS)
na pytanie o pigułki „dzień po” na receptę,
Sejm, 15.02.2017

Unia Europejska jest znana z mierzenia bananów (...).

Wiceminister sprawiedliwości Patryk Jaki (Solidarna Polska),
TVN24, 19.02.2017

Nie użyjemy jej [siły], tak, jesteśmy ludzki mi panami, bo jesteśmy panami, w przeciwieństwie do niektórych.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS),
Sejm, 22.02.2017

Donald Tusk popiera opozycję, która dąży do obalenia władzy metodami pozakonstytucyjnymi.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS),
konferencja prasowa, 28.02.2017

Pani chyba nie do końca jest w stanie zrozumieć, co mówię. (...) Pani sobie zadzwoni i zapyta.

Posel Arkadiusz Mularczyk (Solidarna Polska) do dziennikarki, na pytanie, dlaczego, kto i kiedy podpisał wniosek w sprawie zbadania legalności wyboru Prezesu Sadu Najwyższego
Małgorzaty Gersdorf,
Sejm, 2.03.2017

Donald Tusk nie będzie już mógł występować pod flagą białoczerwoną.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS),
Sejm, 9.03.2017

Ta furia, ta nienawiść, ta „Oda do radości” grana w imię nienawiści, nic tutaj nie zmieni. Ona jest tylko dowodem tego, jak bardzo boją się ci, którzy uczynili tyle złego Polsce i którzy dzisiaj próbują przejść do nowej ofensywy, jeszcze bardziej brutalnej, jeszcze bardziej wręcz niesłychanej.

Posel Jarosław Kaczyński (PiS),
Krakowskie Przedmieście, 10.03.2017

Polityka Unii okazał się polityką podwójnych standardów i oszukiwania. I do tego będziemy musieli dopasować swoją politykę (...) Na pewno musimy drastycznie obniżyć poziom zaufania wobec UE. Zacząć prowadzić politykę negatywną.

Minister spraw zagranicznych
Witold Waszczykowski (PiS),
SE, 12.03.2017

Powinniśmy przyjmować tylko chrześcijan, którzy nie niosą zagrożenia terrorystycznego. Żadne zbiorowości zaangażowane w islam nie mogą się w Polsce znaleźć, bo to zawsze wiąże się z problemami.

Posel Stanisław Pięta (PiS),
TV Republika, 23.03.2017

Komitet Obrony Demokracji

Szukaj informacji na: www.ruchkod.pl; www.kod-mazowsze.pl;
www.kod-podlaskie.pl
Poprzednie numery „Obywatela” dostępne na: www.ruchkod.pl/obywatel

Wspieraj KOD:

Komitet Obrony Demokracji
Idea Bank S.A.
95 1950 0001 2006 7267 0847 0002
IBAN: PL95 1950 0001 2006 7267 0847 0002
SWIFT/BIC: IEEAPLPA

opis przelewu: darowizna na Komitet Obrony Demokracji
Wspieraj KOD Mazowsze: 73 1950 0001 2006 7267 0847 0010
Wspieraj KOD Podlaskie: 89195000012006726708470013

Prasa zagraniczna o Polsce

EL MUNDO

Sytuacja wywołuje w Brukseli niepokój, irytację i wstyd. Jarosław Kaczyński, rządzący Polską z cienia, nie trawi Tuska. (...) Nikt nie pamięta podobnego przypadku, by wysoki urzędnik miał stracić stanowisko najwyższej rangi [w Unii], tylko dlatego, że zabiega o to jego przeciwnik polityczny.

„El Mundo”, Hiszpania, 9.03.2017

The Economist

Od wygranych w 2015 roku wyborów PiS prowadzi niepokojącą politykę polaryzacji. Rząd pana Kaczyńskiego przedstawia swych przeciwników politycznych jako wrogów państwa. Czystki w instytucjach publicznych mają na celu umocnienie PiS-owskiej wizji świata po rewolucji 1989 roku. Media przedstawiają wyłącznie stanowisko obozu rządzącego. Taka taktyka przynosi rezultaty: rząd wygrywa w badaniach opinii publicznej. Polska odpycha coraz dalej od europejskiego głównego nurtu. Od kwestii związanych z energią i klimatem po przygotowania do szczytu Unii Europejskiej w Rzymie wszyscy dyplomaci i urzędnicy twierdzą, że coraz trudniej im pracować z tym rządem. (...) Po powtórnych wyborze pan Tusk ostrzegł przed paleniem mostów, gdyż nie będzie drogi odwrotu. Jednak pan Kaczyński wydaje się tkwić w pułapce kompletnej piromanii.

„The Economist”, Wielka Brytania, 16.03.2017

EL COMERCIO DEL ECUADOR

Grupa posłów partii rządzącej w Polsce chce, by parlament upamiętnił setną rocznicę objawień fatimskich. Przyznają, że Europa różni się od tej z 1917 roku - kiedy trójka portugalskich dzieci utrzymywała, że kilka razy pokazała się im Matka Boska - jednak podkreślają - nadal istnieje niebezpieczeństwo, że miejsce ideologii marksistowskiej zajmie ateizm, „który wychwalając wolność, zmierza do zniszczenia korzeni ludzkiej moralności chrześcijańskiej”. W przeszłości członkowie Prawa i Sprawiedliwości postulowali, by parlament symbolicznie uznał Jezusa Chrystusa za króla Polski, co się nie powiodło.

„El Comercio”, Ekwador, 16.03.2017, Elcomercio.com

AFP

Podczas debaty o przyszłości Europy, a ostatnio o wyborze przewodniczącego Rady Europejskiej, wysocy przedstawiciele PiS uderzyli w nuty antyniemieckie, oskarżając wielkiego sąsiada o to, że narzuca dyktat całej Unii.

AFP, 18.03.2017

euobserver

Wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Frans Timmermans (...) oświadczył:

„Rząd Polski nie daje nam żadnych powodów do optymizmu. Sytuacja się pogarsza. (...) Wierzę jednak w polskie społeczeństwo, które jest silnie przywiązane do Unii Europejskiej i wyznawanych przez nią wartości”.

„Euobserver”, Bruksela, 23.03.2017

FINANCIAL TIMES

Theresa May odbyła kameralną rozmowę dotyczącą Brexitu z [człowiekiem], który rządzi z cienia prawniczym gabinetem w Warszawie. Nastąpiło to tego samego dnia, kiedy polska premier powiązała terrorystyczny atak w Londynie z polityką UE dotyczącą imigrantów. (...) Spotkanie, przesunięte w związku z atakiem w Westminster, nie było nagłośnione przez drugą stronę. Wielu europejskich przywódców podejrzliwie spogląda na pana Kaczyńskiego z powodu jego populistyczno-nacjonalistycznych poglądów. W 2015 roku stwierdził, że uchodźcy mogą przywieźć do Polski pasożyty i choroby.

„Financial Times”, Wielka Brytania, 23.03.2017



Od objęcia władzy w Polsce w 2015 roku populistyczna partia Prawo i Sprawiedliwość prowadzi systematyczną politykę zawłaszczania krajowych instytucji liberalno-demokratycznych. Rząd PiS osłabił działania Trybunału Konstytucyjnego, bezustannie podważa niezależność systemu sądowniczego, stara się nałożyć kaganiec prasie. (...) UE powinna przestać żywić nadzieję, że sytuacja sama się rozwiąże i zanim będzie za późno, podjąć działania zmierzające do obrony liberalnej demokracji w Polsce.

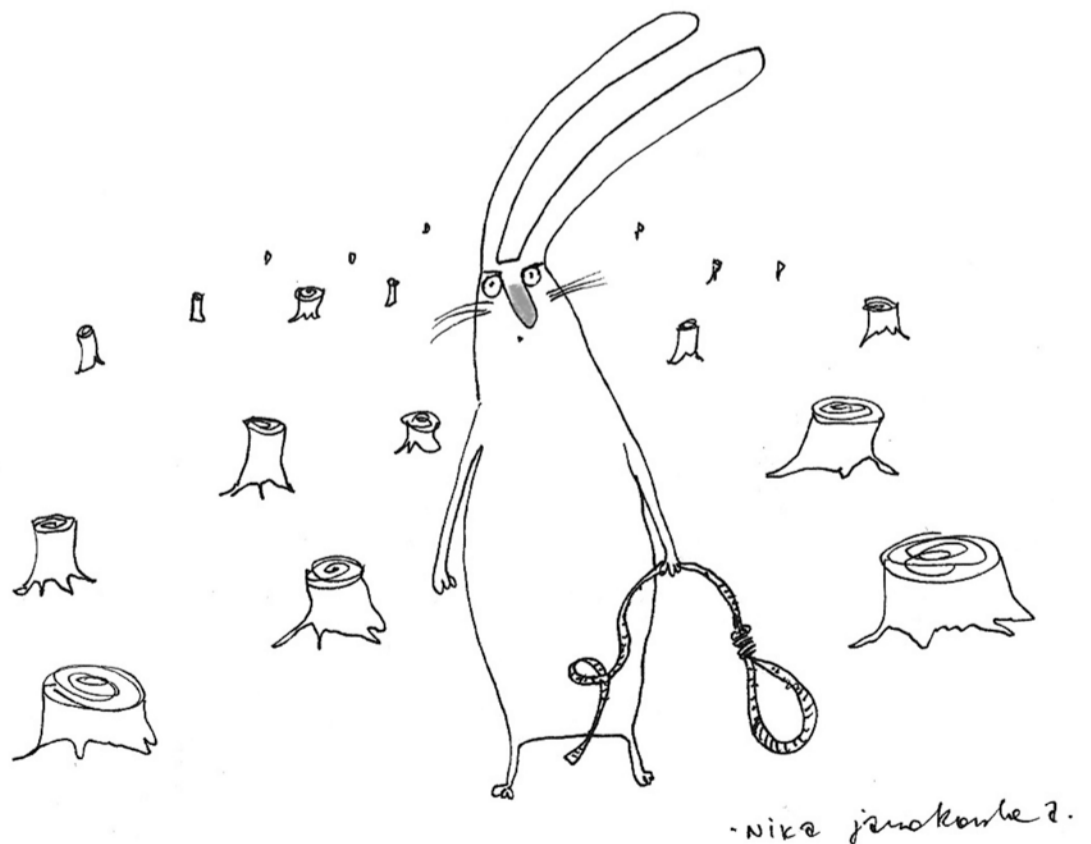
Guy Verhofstadt, były premier Belgii, „Euronews”,
24.03.2017



Polska premier Beata Szydło powiązała atak w Londynie wymierzony w brytyjski parlament z prowadzoną przez Unię Europejską polityką migracyjną, stwierdzając, że zamach usprawiedliwia odmowę przyjmowania uchodźców przez Polskę.

„The Hindu”, Indie, 26.03.2017

Wybór cytatów polityków oraz z prasy zagranicznej:
Małgorzata Maruszkin



Szanowni Czytelnicy! „Obywatel” potrzebuje Waszego wsparcia.
Tworzenie pisma opiera się wyłącznie na pracy społecznej, jedyne wydatki to koszty druku.
Można nas wesprzeć w ramach zbiórki: zrzutka.pl/7te6dn

Dziękujemy za każdą złotówkę!